

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową Zi. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

**OGŁOSZENIA:** za wiersz millim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

We wtorek 26 czerwca o godz. 8 rano odbędzie się w kościele św. Józefa w Wilnie żałobna msza św. za spokój duszy

S. P.

**Dr. JANINY z WITKIEWICZÓW  
MIKLASZEWSKIEJ**

zmiażył w Warszawie w dn. 18 czerwca.

o czym zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku

Rodzice, mąż, córki, wnuki i rodzina.

## Wyjazd p. Piłsudskiego.

P. A. T. komunikuje: wojewodę Jaszczółta i generałów Dąb-Biernackiego, Skwarczyńskiego i in.

## Powrót p. Prystora.

W dniu wczorajszym około godz. 8-ej rano powrócił samochodem do Wilna z Litwy b. premier, p. A. Prystor.

## P. Miedziński ministrem?

Podobno p. pos. Bożysław Miedziński otrzymał od p. premiera L. Kozłowskiego propozycję objęcia Ministerium Spr. Wewnętrznych.

## Gen. Debeney w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 17,50 pociągami z Paryża przybył gen. Debeney, członek najwyższej rady wojennej w t-wie swego adiutanta kpt. Mary'ego. Na dworcu powitali go wyżsi oficerowie sztabu głównego z szefem gen. Gąsiorowskim i zastępcą gen. Kordjan-Zamorskim na czele, d-ca OK I gen. Januszkiewicz i inni. Pożatem był personel ambasady francuskiej przy Łaroszem, a na peronie utawiła się kompania honorowa 21 p. p. Od granicy polskiej towarzyszyli gościami płk. dypl. Kopanski i attaché wojskowy przy ambasadzie francuskiej, gen. d'Arbonneau. W chwili przybycia pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy francuski. Po przywitaniu się gen. Debeney przydziałem marsza generalnego przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po krótkim cerle w salonach recepcyjnych dworca gen. Debeney odjechał do hotelu Europejskiego.

## Bankiet dla Prezydenta Lebruna.

PARYŻ (Pat). Ambasador RP w Paryżu Chlapowski z małżonką wydał bankiet na cześć prezydenta republiki Lebruna, w którym wzięli udział członkowie rządu z ministrami Denain i Pietri na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Beren-

## Min. Barthou w Jugosławiji.

BIAŁOGRÓD (Pat). Minister Barthou przybył dziś o godz. 17-ej do portu w Białogrodzie, gdzie powitali go członkowie rządu, poselstwa francuskiego, przedstawiciele

## Mistrzostwo Europy w szpadzie.

WARSZAWA (Pat). W niedzielę przed południem w Dolinie Szwajcarskiej rozegrano ostatnie dwa finałowe spotkania w szpadzie drużynowej o mistrzostwo Europy. O pierwsze miejsce walczyły zespoły Francji i Włoch. Walka była niezwykle wyrównana i bardzo zaciekła. Wynik brzmiał 8:8, wobec czego o pierwszym miejscu zdecydował stosunek trafień 34:36 na korzyść Francji. Francja zdobyła mistrzostwo Europy, a Włochy wicemistrzostwo. O trzecie miejsce walczyły Niemcy ze Szwecją. Łatwo

## Lot okrężny dokoła Niemiec.

BERLIN (Pat). Dziś zakończył się lot okrężny dokoła Niemiec. O godz. 5-ej wystartowały 92 maszyny, biorące udział w locie. O godz. 13,15 wylądowały na lotnisku w Tempelhofie dwie pierwsze maszyny grupy berlińskiej, a o godz. 13,52 przybyły dalsze trzy samoloty

## Zawody hipiczne w Akwizgranie.

AKWIZGRAN (Pat). W niedzielę rozpoczęły się w Akwizgranie zawody hipiczne z udziałem jeźdźców polskich. Zawody nie miały charakteru międzynarodowego. Drużyny polska i węgierska wzięły w nich udział jako goście. W konkursie o

## Bunt na kanonierce.

PARYŻ (Pat). Z Hawany donoszą: Załoga kanonierki „Cuba”, składająca się z 12 ludzi, zbuntowała się

## Rewizje i aresztowania.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Z Torunia donoszą: w sobotę między godz. 10-tą rano a 6-tą wieczorem policja przeprowadziła szczegółową rewizję w lokalu redakcji narodowego pisma „Słowo Pomorskie”. Aresztowano 4-ch redaktorów, między innymi red. Madejskiego, który przed paru tygodniami został wypuszczony z więzienia.

W Skierniewicach aresztowano 30 członków Obozu N. R., a wśród nich: Marjana Kobylarza, Bronisława Muszyńskiego, Zygmunta i Mieczysława Szadkowskich, Henryka Sobolewskiego, Eugenjusza Morawskiego, Wład. Kozę, Stanisława Kropiewskiego, Eugenjusza Nowakowskiego, Andrzeja Kurnatowskiego, Antoniego Furmankiewicza, Maciejewskiego, Łączęckiego, Derkowskiego, Opale, Jastrzębskiego, Bialeckiego, Samula, Mokrzyckiego, Jakubiaka. Wszyscy zostali zwolnieni prócz p. Kobylarza, który odsiaduje karę 5 dni za zakłócenie spokoju publicznego.

Liczną młodzież z Obozu nrodowo-radykalnego, aresztowaną przed kilku dniami w Pruszkowie i przewiezioną do Warszawy, obecnie zwolniono. Młodzież powróciła do domów.

WARSZAWA. W Krakowie zwolniono z pośród aresztowanych narodowców 5 osób, w Zakopanem 2, w Nowym Targu 2, w Skawinie 1, w Chrzanowie 4, w Białej 6, w Bielsku 4, w Skoczowie 2, w Brzesku 7.

WARSZAWA. Zwolniono pp.: Zawadzkiego i Bratka. KRAKÓW: Zwolniono pp.: kpt. rez. Pawłowski i Heybowicza. PŁOCK. W ub. sobotę aresztowano w Plocku 8 narodowców. Trzech z nich: (pp.: Jezierskiego, Krzysztofiaka i Drabika) zwolniono we wtorek, trzech dalszych (pp.: Wierzbickiego, K. Nowaka i Antezaka) w środę.

W areszcie pozostają jeszcze pp.: L. Rudowski i G. Nowak. SOSNOWIEC. Zwolniono tu wszystkich, poprzednio aresztowanych działaczy narodowych.

## Los aresztowanych narodowców.

Jak już donosiliśmy, aresztowani w nocy z 16 na 17 b. m. narodowcy zostali w nocy z piątku na sobotę przewiezieni z aresztu centralnego przy zaułku św. Ignacego do więzienia na Łukiszkach. Przed przewiezieniem na Łukiszki aresztowani zostali przez uchwały przez sędziów śledczych. Członków sekcji młodych Stronnictwa Narodowego przesłuchiwali sędziowie Kawacki, narodowych radykałów — sędzia Gorzuchowski i narodowych socjalistów — sędzia Szelking.

Aresztowanym zarzuca się przestępstwo przewidziane w art. 165 K. K., czyli udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Niektórym zarzuca się również przestępstwo z art. 154 K.

## Organizowanie obozów izolacyjnych.

Sanacyjna „Republika” łódzka donosi, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych pod kierunkiem p. premiera Leona Kozłowskiego przystąpiło już do organizowania dwóch obozów izolacyjnych i do obsadzenia posad kierowników tych obozów. Regulamin wewnętrzny „obozów” ustalił p. Kozłowski, jako mini-

## Regulamin wyborczy do zarządów miejskich.

Jak już informowaliśmy, ogłoszono w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 13 b. m. w sprawie regulaminu wyborczego do zarządów miejskich. Prezydenta miasta, wiceprezydenta, burmistrza, wiceburmistrza i ławników wybierają radni w głosowaniu tajnym zapomocą kart do głosowania i kopert. Konieczna jest obecność więcej niż połowy ustawowej liczby radnych. Wybory członków zarządu miejskiego zarządza w miastach niewydzierzonych starosta powiatowy, w miastach wydzielonych wojewoda, w Warszawie minister spraw wewnętrznych. Akt wyborczy rozpoczyna się od zgłoszenia kandydatów przez radnych.

## Wybory w Warszawie

W sferach decydujących postanowiono ostatecznie, że wybory do Rady Miejskiej m. Warszawy odbędą się najpóźniej w ciągu dwóch miesięcy.

Z oświadczeń, jakie padają z ust odpowiedzialnych kierowników samorządu stołecznego, należy wnioskować, iż termin wyborów ustalony został na drugą połowę sierpnia r. b.

## Procesy o redukcje.

Do warszawskiego Sądu Okręgowego wpłynęło już kilkanaście powództw b. pracowniczych instytucji miejskich, zwolnionych z posad przez Zarząd komisaryczny. Trzech byłych kierowników sekcji w wydziale ewidencyjnej ludności wystąpiło o uznanie za nieważne decyzji dyscyplinarnej, domagając się oni wysokich odszkodowań za redukcje.

## Drukarnia

**A. ZWIERZYŃSKIEGO**  
Przyjmuje zamówienie na wszelkie roboty drukarskie  
Broszury, tabele, zaproszenia, afisze, okólniki, plakaty, bilety wizytowe  
Ceny konkurencyjne.  
WILNO, MO WA 1. TEL. 12-44

## Zaburzenia we Francji.

PARYŻ (Pat). Dzień wczorajszy znowu zapisał się zaburzeniami w niektórych miejscowościach prowincji.

W Lorient odczyt przewodniczącego „krzyża ognistego”, plk. de la Rocque, wywołał manifestację ze strony miejscowych komunistów i socjalistów. Szarżowała kawaleria, przyczem wiele osób odniosło rany. Policję obrucali lewicową manifestacji kamieniami. Do dalszych rozruchów doszło na bulwarze Jauresa, gdzie tłum był na chwile panem sytuacji. Straż ogniowa starała się rozproszyć tłum przy pomocy sił- wek, lecz manifestanci poprzeczali węże gumowe. Kawaleria szarżowała, wielu rannych musiano odwieść

do szpitala. Manifestantom udało się wedrzeć do kina, w którym odbywał się odczyt; wywiązała się bójka, przyczem poważnie zniszczono urządzenie kina. Walki trwały do późnej nocy. Niszczono ławki i drzewa uliczne. Aresztowano około 100 osób, a tyleż jest rannych. Również w miejscowości Anzin doszło do manifestacji ulicznych z okazji 200-letniej rocznicy odnalezienia złóż węglowych. Tłum zgromadził się przed teatrem, gdzie odbywał się obchód, któremu nadano charakter polityczny. Przybyła policję zaatakowano krzesłami i kamieniami. Dopiero około północy nastąpiło uspokojenie. Aresztowano kilkanaście osób.

## Kara śmierci w Austrii.

WIEN (Pat). Dzienniki ogłaszają tekst ustawy o wprowadzeniu kary śmierci w normainem postępo-

## Akcja hitlerowców w Austrii.

WIEN (Pat). W Kapelbergu w Styrii rzucono w podwórzu, gdzie mieści się oddział milicji, bomba, która wybuchła i raniła księdza Eibla i dwie kobiety. Wskutek odniesionych ran zmarł dziś ksiądz.

## Kuzyn wicekanclerza von Papena w obozie koncentracyjnym.

BERNO SZWAJCARSKIE (Pat). Wedle doniesienia „National Zeitung”, kuzyn wicekanclerza von Papena a zarazem jeden z jego współpracowników politycznych został internowany w obozie koncentracyj-

## Tworzenie korporacji w Italji.

RZYM (Pat). Ukazał się nowy dekret, powołujący do życia 3-cią grupę korporacji. Korporacje te w liczbie 6 podzielone są na następujące działy: ubezpieczenia, woine zawody i sztuki, komunikacja morska i powietrzna, komunikacja wewnętrzna czyli lądowa, przedstawienia i widowiska, wreszcie hotele

## Napężenie między Z. S. S. R. a Japonją.

MOSKWA (Pat). W stosunkach sowiecko-japońskich zaznaczyło się ponowne napężenie. Ostatnio aresztowano w Tokio jednego z wybitnych członków kulturalnego zbliżenia sowiecko-japońskiego. W związku z tem ukazała się w prasie tokijskiej wiadomość, potwierdzona następnie przez komunikat japońskiego MSZ, oskarżający attaché ambasady sowieckiej w Tokio o utrzymanywanie kontaktu z komunistami japońskimi. Równocześnie rozpoczęto wyświetlanie filmu propagandowego, wskazującego na wzrost potęgi militarnej i przemysłowej Związku sowieckiego. Film ten prasa sowiecka nazywa antysowieckim. Przeciwko aresztowaniu i wyświetlaniu filmu ambasador sowiecki w Tokio złożył energiczny protest. „Izwestija” i „Prawda” w komentarzach redakcyjnych zaznaczają, że T-wo zbliżenia sowiecko-japońskiego jest instytucją zupełnie legalną, której attaché ambasady sowieckiej miał obowiązek dostarczyć fotografie i materiałów informacyjnych.

## Złot Sokoli w Poznaniu.

Juileuszowy zlot Sokolstwa Wielkopolskiego, który rozpoczął się za tydzień, 29 b. m. w Poznaniu na stadionie miejskim, a trwać będzie do niedzieli, 1 lipca włącznie—wywołał w całej Polsce ogromne zainteresowanie.

Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, jak długa i szeroka, napływają zgłoszenia do komisji złotowej w Grodzie Przemysława (ul. Wały Zyg. Augusta 10, tel. 50-68). W tym wielkim i jedynym w swoim rodzaju wyszczególnieniu — poza, naturalnie,

szóstą, a w miastach ponad 120 tys. mieszkańców przez jedną dziesiątą ustawowej liczby radnych miasta. Łączenie list na ławników nie jest dopuszczalne.

W ciągu trzech dni po dniu wyborów ta sama liczba radnych jaka jest uprawniona do przedstawiania kandydatów, ma prawo wnieść na piśmie protest przeciwko wyborom. Protesty wnoszą się na ręce przełożonego gminy, który w terminie 3-dniowym przesyła je winien do władzy, zarządzającej wybory. Władza ta orzeka o losie protestu.

Regulamin wyborczy do zarządu miejskiego obowiązuje z dniem ogłoszenia na obszarze całego państwa, z wyjątkiem województwa śląskiego.

**Rozpowszechniajcie bony jarmuznicze „Caritasu”**



# PROPAGANDA NIEMIECKA.

Niemcy są opanowane doktryną, która niema ani podstaw naukowych ani przeszłości historycznej, ani prawopodobieństwa psychologicznego, a która jest niczym innym jak nową formą starej pychy germańskiej. Przeczytajmy książkę Schwajcara M. Pierre Bise (*Le Cauchemar allemand. Lausanne 1934*), który przeniknął do popularnych środowisk niemieckich, albo książkę Rene Lote (*Histoire de la "culture" allemande*) i to wszystko co się publikuje w Niemczech obecnie. Narzuca się wówczas wniosek: jest w Europie jedno i jedyne niebezpieczeństwo wojny, w którą może być wciągnięty i kanclerz Hitler — to szaf zbiorowy, który unosi całe Niemcy jak taniec makabryczny Holbeina w jego piekielnym wir.

Ostatnio wielki dziennik paryski „La Petit Parisien” wydał broszurę „Les instructions secrètes de la propagande allemande”, zawierającą pełny tekst dokumentów poufnych, rozestanych przez obecny rząd niemiecki do wszystkich agentów dyplomatycznych zagranicą, pouczających o rodzaju i metodzie propagandy, którą muszą rozwijać na rzecz „Waterlandu” i jego obecnego reżimu.

Jest tam dział: Instrukcja ogólna propagandy niemieckiej w dwóch Amerykach, następnie: wycofanie się Niemiec z konferencji rozbrojenia i w Lig. Narodów i t. d. Widać z tych dokumentów jakie są istotne cele polityki zagranicznej Niemiec. Jest tam o stosunku do agencji telegraficznych nie niemieckich (Associated Press, United Press, Havas, Reuter i t. d.), obsłudze prasowej artykułami i korespondencjami, o stosunkach z prasą zagraniczną, o propagandzie turystycznej, kulturalnej, przez radio i kino, o stosunkach z prasą faszystowską zagraniczną, o dostosowaniu propagandy w Ameryce do mentalności poszczególnych krajów. Instrukcje są sprecyzowane. Propaganda skierowana jest przede wszystkim przeciwko Francji. Chodzi o jej izolowanie, o psucie dobrych stosunków z tymi narodami, które są z nią w przyjaźni.

Polityka zewnętrzna Niemiec pragnie przeszkodzić konsolidacji stosunków na Bałkanach. Jest też mowa o sumach dyspozycyjnych dla tych wytrwałych agentów, którzy w pracy mogą być pożyteczni.

Wygaśnięcie dokonywać się powinno tête-à-tête (str. 30) — nigdy czekami, żadnej korespondencji, żadnych biletów wizytowych.

Z drugiej strony pouczają, że Anglię należy trwać za najniebezpieczniejszego dla Niemiec partnera Francji. To też główny wysiłek w polityce zagranicznej powinien zmierzać do zepsucia stosunków między tymi dwoma krajami. Jest też mowa o traktacie Wersalskim.

Na pierwszym miejscu jest aktualna sprawa Saary i prawa Niemiec do Alzacji i Lotaryngii. Polskie obszary, miejsca starej kolonizacji niemieckiej, stanowią też przedmiot rewindykacji.

Celem ostatecznym polityki zewnętrznej narodowych socjalistów, piszą (str. 16) jest: „zagarnięcie tych wszystkich terytoriów na których mieszka mniejszość niemiecka”. Jest to polityka „Drang nach Osten”. Co do środków, przy których pomocy pragną Niemcy cel osiągnąć, to poucza się agentów w ten sposób: „Rzecz prosta, że wszystkie te rewindykacje trudno uzyskać w drodze porozumienia, jednak teraz jeszcze Niemcy nie są przygotowane do tego, by narzucić swą wolę”. Dodają przytem: „Istotną równość Niemiec w kwestii uzbrojenia powinna nastąpić z wyłączeniem wszelkiej kontroli (str. 14)”. Pragną więc Niemcy mieć ręce wolne, by się przygotować do wojny. Jednak, piszą, — „trzeba wciąż przekonywać opinię zagraniczną z naciskiem, że Rzesza pragnie tylko na drodze pokojowej rozstrzygnąć problemy jej polityki zagranicznej”. Zalecają jednocześnie,

by informację o Niemczech były przesyłane przez agencje telegraficzne nie niemieckie, lecz neutralne np. via Francja, Anglja i t. d. Narzuca się przytem wydawanie Broszur i innych wydawnictw.

Propagandę turystyczną i kulturalną należy prowadzić za pomocą wielkich towarzystw niemieckich nawigacyjnych. Trzeba też w zręczny sposób udowodnić jak cierpią Niemcy w krajach „okupowanych” przez Francję i Polskę. Pisząc o uzbiorach niemieckich obecnych, które się nie mogą należycie rozwijać, czynią uwagę, że jednak znajdują się sposoby do walki. Jest tu prawdopodobnie aluzja do gazów trujących. Widać więc, że Niemcy hitlerowskie, pomimo swych zapewnień pokojowych, pragną zniszczyć ład ustalony przez traktaty pokojowe i chcą sobie w tej robocie zapewnić oparcie o światową opinię publiczną, prubując izolować Francję. Oto jak wygląda prawdziwe oblicze Niemiec w obecnej chwili.

L. P.

# Walny Zjazd Stow. Chrześc. Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W piątek, dnia 22 b. m. zaczął się trzynasty Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Zjazd odbywa się na Bielanych, w Zakładzie OO. Marjanów.

Misję św. na intencję pomyślnych obrad odprawił J. M. ks. Kardynał Al. Kakowski, który następnie przemówił serdecznie do zgromadzonych błogosławiając pracy Stowarzyszenia W sali zebrano się około 300 delegatów, wśród gości obecni byli: J. E. ks. biskup Szlagowski, delegat ministra oświaty, p. wizytator Danciewicz, przedstawiciel Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz delegat Macieży Szkolnej, p. Reiter i inni.

Obrady zajął dłuższym przemówieniem prezes Siciński. P. Siciński podkreślił, że ostatnie zmiany ustaw prawno-służbowych spowodowały znaczne uposzczenie stanu nauczycielskiego i pogorszenie warunków pracy. Powstała kategoria nauczycieli bezpłatnych t. zw. praktykantów. Celowość tej instytucji w obecny jej charakterze jest ogólnie kwestionowana. Zarząd Główny dowiadyuje się o licznych laktach niewłaściwego stosunku przedstawicieli władz administracji szkolnej niższych instancji do nauczycielstwa w traktowaniu ich ze względu na przynależność organizacyjną. Delegacja Stowarzyszenia przedstawiła sprawę obecnemu ministrowi oświaty, który kategorycznie zapewnił, iż ani on ani jego wydział personalny nie wydał, ani zamierza wydawać instrukcji o odmiennym traktowaniu nauczycieli, należących do różnych organizacji — decyduje wyłącznie wartość i praca nauczyciela. Dążyć musimy do utrzymania na wysokim poziomie godności i charakteru nauczyciela polskiego. Dalej prezes Siciński stwierdził, że pomimo zmniejszenia się liczby członków Stowarzyszenia do 8 i pół tysiąca, praca członków jest bardzo wydatna tak w szkole, jak i poza szkołą, a wiąże ich silne umiłowanie idei naczelnej Stowarzyszenia. W dorobku organizacyjnym za rok ubiegły podkreślił takie fakty, jak wybudowanie pięknego domu wypoczynkowego w Jastrzębiej Górze nad Bałtykiem i uruchomienie Funduszu Pośmiertnego dla członków. Zarządy Kół odbyły 1536 zebrań w ciągu roku. W zakończeniu poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom.

Przemówienia powitalne wygłosili jako gospodarz lokalu zjazdowego, rektor OO. Marjanów ks. Kulesza w imieniu całej prowincji Za-

# Dwa związki nauczycielskie i dwa światy

WARSZAWA. (KAP). Jednocześnie w stolicy państwa obradują zjazdy delegatów dwóch organizacji nauczycieli szkół powszechnych: Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego i Związku Nauczycielstwa Polskiego. C ile zjazd Stowarzyszenia Chrześc. Narodowego obraduje z całą powagą, jako przystoi wychowawcom młodych pokoleń, — o tyle zjazd lewicowego Związku nauczycielskiego ma charakter raczej burzliwego wiecu partyjnego, pełnego wzajemnych oskarżeń i porachunków osobistych. Dwa związki, dwie kultury i dwa światy pojęć ideowych. Zjazd Stow. Chrześc. Narodowego rozpoczął modlitwą w klasztorze na Bielanych, upraszając Boskiego Nauczyciela o łaski i błogosławieństwo w pracy. Zjazd lewicowski Związku Nauczycielskiego rozpoczął się ordynarną bójką.

„Robotnik” z dn. 23 b. m. zamieszcza list otwarty nauczyciela Edwarda Wiśniewskiego, delegata z Włocławka, pobitego przez członka zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Machowskiego.

„Robotnik” z dn. 23 b. m. zamieszcza list otwarty nauczyciela Edwarda Wiśniewskiego, delegata z Włocławka, pobitego przez członka zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Machowskiego.

go. „P. Machowski — pisze pobity nauczyciel — nie chcąc mi wydać karty wstępu na zjazd, a czyniąc to bezprawnie (bez podstawy statutowej), zachowywał się tak wyzywająco i krzykliwe, że mnie tem obrażał oraz podziłył moją godność delegata... Gdy zmynionym głosem ostawiłem czytelnym prezesce p. K. Stawieckiej i p. Machowskiemu, że widocznie dlatego uniemożliwiają mi wstęp na salę obrad, abym nie mógł mówić o oszczerstwach denuncjowaniu mnie przez b. prezesa Ogniska we Włocławku — Walerego Nowickiego, brata wiceprezesa Zarządu Gł., wówczas Machowski niespodziewanie zniewazył mnie. Faktem jest, że Machowski nie czekał na konwencje swej niesłychanej brutalności, lecz w tchórzliwy sposób uciekł z biura oraz ukrył się w gmachu. Faktem jest, że tę ucieczkę ułatwił mu dyrektor biura p. Meyer, przedstawiając mu nogę, oraz że ci obaj „rycerscy” panowie rzucili do leżącego kalamarzem i żelaznym przedmiotem...” i t. d. W trakcie obrad doszło do wyrażenia votum nieufności zarządowi.

Ten fragment ze Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego wystarcza, by sobie odworzyć ducha: stosunki, jakie w tym Związku panują. Nie należy się zatem dziwić, że Związek ten mógł się zdobyć na wydanie książki nauczycielki Baryckiej-Zajchowskiej, zawierającej inwektywy i oszczerstwa przeciwko duchowieństwu katolickiemu.

# KIERMASZ SW. JANSKI

Tęgoroczny jarmark św. Jana niczem się nie różnił od poprzednich. Wszędzie widniały takie same stopy obwarzanków „smorgolskich” szeregi różnokolorowych serc i pierników lukrowanych, ułożonych na długich stołach, przykrytych obrusami. Dale, zda się, te same zabawki, te same piszczałki, gwizdki, wózki, konie na bęgunach, lalki, wyroby gliniane itd. itd. Jedyne może w tym roku więcej było kwiatów. Sprzedający wazywo zajmowali całą niemal ul. Uniwersytecką od ul. Świętojańskiej do placu Napoleona. A trzeba przyznać, były tam kwiaty bardzo piękne, wyhodowane starannie i ze znanstwem

Również pokażne miejsce na kiermaszu zajmowały sprzedawczynie różnych nasion, a nawet i ziół leczniczych. Zajął one część ul. Dominikańskiej, podchodząc niemal pod gmach magistratu.

Reasumując wrażenia z tegorocznego kiermaszu, należy stwierdzić, że był on znacznie okazalszy i zeszłorocznego. I co jest najbardziej charakterystyczne, że ceny w roku bieżącym, wbrew wszelkim przewidywaniom, spadły tak nisko, jak nigdy dotychczas.

Powyższego zjawiska nie można prosto wytłumaczyć, zwłaszcza, że frekwencja kupujących była dość znaczna.

m. r. s.

# Kryzys i skąpstwo we Francji.

Pojęcie kryzysu jest względne. U nas np. mówi się o kryzysie, gdy nie można żyć nad stan, gdy ktoś nie ma na obiad, lub gdy nie ma od kogoś... pożyczyć pieniędzy.

We Francji mówi się o kryzysie, pomimo że zarabia się na swój befsztyk, ale gdy nie można odkładać co miesiąc do banku lub do szafki kilku tysięcy franków. To jest dla Francuzów katastrofa. W Polsce, gdy kto traci posadę, poza zasięgiem w ciągu kilku miesięcy nie ma nic, we Francji zasiłki ciągną w nieskończoność, a co ważniejsze, prawie każdy ma na boczku jakąś sumę w banku, na hipotece, jakiś domek, plac, o-

gród, starą ciotkę rentierkę, niezliczone rodzaje ubezpieczeń, emerytury, odszkodowań.

„Prosperity” we Francji skończyła się. Zamalała się przed jakimś pięcioma laty. „Prosperity” była, bo byli cudzoziemcy z dobrą walutą, którzy kupowali i wydawali pieniądze na prawo i lewo. Ale dolar spadł, funt spadł. Ameryka Południowa ogłosiła niewypłacalność, Japonja i Sowiety „dumpingują”, z Niemcami — stosunki handlowe wciąż niewyrazne.

Skończyły się wielkie zarobki, na befsztyk jest, ale niema już na... odkładanie. I oszczędny Francuz nie może się z tem w żaden sposób pogodzić, krzyczy, że jest zrujnowany, a że kapitału „nie wolno” naruszyć, staje się jeszcze oszczędniejszy niż był.

Opowiadają o pewnym Szkocie, że zniszczywszy nogawki jedynej pary spodni, jaką posiadał, obciął je u kolan i... wywedłował do Tyrolu, gdzie noszą krótkie spodnie. Ale w pewnym domu bardzo zamożnych niedługo — jeszcze nawet przed pięcioma laty — Francuzów, dzieś spokojnie żyjących z renty, przeprowadzono następującego rodzaju oszczędność — to nie anegdota! W celu zmniejszenia wydatków za wodę, cała rodzina, po kolei, udaje się o oznaczonej godzinie tam, dokąd i monarchowie idą pieszo, i... wodę spuszcza się ku-tem... Oszczędność, której i Szkot nie powstydział.

Istnieją okoliczności, które zmuszają do oszczędzania i wydatki, które re można mniej lub więcej ograniczyć, ale gdy ludzie, którzy mogą dać zarobić innym, bo ich stać jeszcze na to, zaczynają oszczędzać do tego stopnia, że z ich rąk ani grosz nie przechodzi do innych rąk, wtedy kryzys pogłębia się jeszcze bardziej.

W średniozamożnym domu francuskim robi się wszystko samemu: wszelkiego rodzaju reperacje dzwonek, światła, radja przeprowadza sam gospodarz; wszelkie przeróbki, szycie, objanie zniszczonych mebli, malowanie sufitów, ścian, prasowanie ubrań — wszystko to robi się w domu; panowie noszą przeważnie miękkie kołnierzyki, bo je można prać w domu itd. A więc elektro technik, malarz, stolarz, pracznia, szwaczka, krawcowa, tapicier i t. p. — to ludzie, których praca dla sier t. zw. „średnich” jest zbyteczna. To nie wszystko: w teatrach siedzi się w palcy, nawi na najdroższych miejscach, żeby nie wydać na szatnię; tygodniki pożyczają się od bardziej „rozrutnych” znajomych; włosy strzyże się, gdy tego wymagają już takie okoliczności, jak wizyty, uroczystości; na ulicach i balach paradują panie bez pończoch, nie przez ekscentryczność, ale gwoi oszczędności.

Pieniądz, który powinien krążyć z rąk do rąk, tkwi w... pończosze, z której nie ogłaca światła dziennego.

I wtedy, kiedy pieniądz ten trzeba wyciągnąć z pończochy i puścić w obieg mówi się — Jest kryzys! Co to będzie dalej?

# Z prasy.

## Sanacja a socjaliści.

We wczorajszym przeglądzie prasy poruszyłmy sprawę oferty współpracy, złożonej przez sanacyjny „Kurjer Poranny” lewicowy opozycyjnej, a przedewszystkiem Polskiej Partji Socjalistycznej. Zdawałoby się, że socjaliści, szczególnie po Brześciu, który ich najwięcej doznał, dokładnie poznali sanację i bez wahania taką propozycję odrzucają a lamine. Tymczasem odpowiedź „Robotnika” na ofertę jest dość delikatna i porostawiająca możliwość dyskusji i ewentualnych targów.

„Robotnik” tak zaaplikował na ofertę:

„Niestety, jeżeli chodzi o stosunek socjalizmu do zagadnień społecznych w ogóle, „Kurjer Poranny”, powołując się na stosunki przedwojenne i doradzając klasie robotniczej zadawanie się minimum programem, dowiódł, iż nie zdaje sobie sprawy z wstrząsu, jaki świat przeżył w okresie wojny, ani z załamania się ustroju kapitalistycznego, ani z charakteru obecnego kryzysu.”

O tej odpowiedzi socjalistów na zaloty sanacji „Gazeta Warszawska” pisze:

Dziwna odpowiedź, a najdziwniejsze to początkowe „niestety”. „Robotnik” nie uznaje za stosowne powołać się w tej odpowiedzi na swoje zasadnicze stanowisko wobec obodu sanacyjnego i „systemu”, a tylko wyraża ubolewanie, że „Kurjer Poranny” proponuje „minimum program”.

Jest to zatem stanowisko nie „jakosiowe”, ale — „łosiowe”. Ponieważ i PPS nie zamierza po dojściu do władzy wprowadzać odrazu integralnego marksistowskiego programu, ponieważ z drugiej strony „minimum” organu sanacyjnego nie zostało przez niego bliżej określone, — zatem odpowiedź „Robotnika” rozumiemy w ten sposób, że oferta nie została z miejsca odrzucona, że — przeciwnie — możliwa jest dalsza wymiana zdań na tem tenat.

Dalej pisze „Gazeta Warszawska” o pośrednictwie żydowskiem w pogodzeniu sanacji z socjalistami:

Dla dopełnienia obrazu trzeba dodać, że jest i pośrednik. „Nasz Przegląd” powraca do swojej ulubionej nuty i przemawia gorąco za „zgodnym współżyciem żywiół dobrej woli”.

Naszym zdaniem, jeżeli do porozumienia sanacji z socjalistami istnieje dojście, to sanacja na tem niewiele zyska, a opozycja mało straci. Minęły już czasy, kiedy P. P. S. była siłą polityczną.

## Przeciw nasładowictwu obcych wzorów.

Prof. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej” występuje przeciwko bezkrytycznemu nasładowictwu obcych wzorów. Skłonność do nasładowictwa obcych wzorów szerzyła się w Polsce bardzo w niektórych okresach dziejów. Między innymi obecnie państwo Polskie zastosowało mnóstwo najnowszych urządzeń, będących w różnych krajach ostatnim krzykiem mody, które nie odpowiadają jednak potrzebom i możliwościom polskim.

Oczywiście nie możemy się odgrodzić od świata. Na całym świecie daje się zauważyć rozwój nacjonalizmu, objawia się on też w Polsce. Ale czym innym — pisze prof. Rybarski — jest marsz naprzód zgodnie z rytmem dziejowego procesu, a czym innym bezkrytyczne nasładowictwo tych lub innych przejawów nowoczesnego życia narodowego zagranicą. Uważamy za rzecz istną, by wciąż podkreślać, że polski ruch narodowy nie jest oblatkiem tego, co się stało we Włoszech i Niemczech; ma własne, głębokie źródła.

Ten, kto nasładowuje, nie chwytą istoty rzeczy, lecz przypadkowe formy organizacyjne. Bardzo często nie rozumie się istoty tego, co się chce przejąć i nasładować, a tylko chwytą się zewnętrzna postać. A tak że nieraz już nam się zdarzało, że nasładowaliśmy już przedbrzmiałe przykłady. Do Polski obca moda przychodziła z opóźnieniem. Instytucje, podkopane już gdzieś przenosiło się na nasz grunt jako coś najnowszego. Dzisiaj istnieje większa łatwość komunikacji z innymi krajami, niż istniała dawniej, ale mimo to zdarzają się przykłady grubych opóźnień w nasładowictwie.

Ostatecznie jeżeli polski nacjonalista nasładowuje formy obcego nacjonalizmu, to można to zrozumieć, nie przypisując żadnej trwałości tym: próbom. Z tego się może wyliczyć. Ale gorzej jest, gdy ktoś chce użyć narzędzi walki obcego nacjonalizmu, na które rozmaitość można patrzeć, do walki z rodzimym ruchem narodowym. Żydy np. nieraz lubią się posługiwać bronią, którą stosują do nich ich przeciwnicy, a raczej dyskusują innym trybem w sposób bardzo dyskretny.

To wszystko nie budzi większego wrażenia. Si duo lacium idem, non est idem. Chodzi tu mnietyko o to, kto coś robi; ale także kiedy robi. Czasami już jest zapóźno. Broń już zużyta (gdzieindziej, importowana do nas, niedługo będzie służyła.

# Popierajcie Polską Matkę Szkołą.

Obrady przedpołudniowe zakończyły się wyborem Komisji Walnego Zjazdu, a mianowicie: weryfikacyjnej, budżetowej, samopomocy, wyborczej, pedagogiczno-oświatowej, organizacyjnej i prawno-służbowej. Komisje te obradować mają w drugim dniu Zjazdu.

Obrady popołudniowe zaczęły się od referatu p. St. Sedlaczka o znaczeniu i potrzebie Kongresu Wychowawczego, do którego zwołania dało inicjatywę Stowarzyszenie na ostatnim Walnym Zjeździe. Potem nastąpiły sprawozdania z działalności Zarządu Gł. w zakresie organizacyjnym, rachunków i kasy, samopomocy, poszczególnych sekcji, zawodowej, pomocy i obrony prawnej oraz wydawnictw. Dyskusja szczegółowa nad tem sprawozdaniem odbyła się ma w odnośnych komisjach. P. Felicjan Lewicki ze Lwowa przedstawił w imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie Zarządowi Głównemu absolutorjum. Dyskusja nad sprawozdaniem przeciągnęła się do wieczora.

Praca Zjazdu odbywa się w bardzo podniosłym nastroju i w doskonałych warunkach dzięki gościnności OO. Marjanów, którzy udzieliłi nie tylko lokalu na obrady, ale dali również pomieszczenie dla przyjezdnych delegatów.

(KAP).

# Popierajcie Polską Matkę Szkołą.

hydnie po polsku, jak n. p. tłumacz: Wanda Krajen, Waf, Sandauerowa i t. p., a nawet u takiego szabes-goja jak Sikwiński.

Oto kilka takich punktów, na których mowa literacka poddać się nie chce i nie powinna.

1) Dźwięczne h.

Niestety, większość ludności Polski nie zna tego dźwięku. Jeno na wschód od linii: Suwałki, Lublin, Tarnów, następnie w b. zaborze pruskim, wreszcie na Podhalu, Polacy odróżniają w żywej mowie dźwięczne — i — od bezdźwięcznego — ch.

A jednak zarówno w piśmie, jakoteż w mowie literackiej różnica ta istnieje, co pozostaje w pewnej analogii do dwu rodzajów francuskiego — h — (muet et aspiré). Żaden inteligentny Francuz, ba, żaden cudzoziemiec, mówiący jako tako po francusku, nie powie ani nie napisze: l'haine, czy też le homme. Dlaczego? tedy składają zupełnie inteligentni Polacy, ba, nawet pisarze polscy mówią p.szą, chałas, choży (ale za to: pohopył!), sharmonizowany,

# Popierajcie Polską Matkę Szkołą.

shanbić? miast form poprawnych: chałas, hoży, pochopy, zharmonizowany, zhanbić.

Dziwy, dziwy zachodzą na tem.

Mówił mi kiedyś prof. Szober. — No tak, rozumiem, że pan odróżnia hart od charta. Ale przecie i pan n. p. w słowie hrabia (w ustach prof. Sz. zabrzmiał: chrabial) nie wymawia tego — h —.

— Pan tak sądzi? Hrabia!

— Jak? — profesor nadstawia ucha. Proszę raz jeszcze powtórzyć! — Hrabia.

— To zadziwiająca! Pierwszy raz w życiu słyszę ten dźwięk — wola prof. Szober.

Nietylko zatem nie powinniśmy się wstydzić tego pięknego dźwięku — h —, w taki zachwyt wprowadzającego uczonych lingwistów, lecz owszem, usilnie się starać o jego krzewienie, gdyż w niemałym stopniu bogactwo mowy polega właśnie na ilości dźwięków, przez nią używanych. Karłowicz Słownik jęz. polskiego stwierdza przecie wyraźnie, co powtarza także Brückner, (w Dziejach jęz. polskiego, str. 106), że

# Popierajcie Polską Matkę Szkołą.

„spółgłoska — h dawniej się wymawiała odrębnie jako głośna”, co zachowało się w niektórych wyrazach niewątpliwie rodzimego pochodzenia, jak np. hańba, hardy, hołota i nigdy nie wygasły tendencje do jej przyjęcia się na drzewie mowy polskiej. Stąd nie wydaje mi się, by lingwiści polscy mieli słuszność, negując przeważnie ten fakt i przyjmując deterministycznie nieuchronny, jak im się zdaje, proces zupełnego zaniku owego — h — dźwięcznego, na rzecz pizważnie używanego w Polsce — ch. jak n.p. bardzo pięknych wyrazów: Chelena, cherbata, chotel, chajka (= żerdka, tyczka) i t. p. Walka jeszcze trwa, a cechą każdej walki, że niewiadomo, kto zwycięży. To też, sądzę, że mieli słuszność przed paru laty poloniści gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie, którzy w osobach p. p. Świdowej, Kuniewiczówny, Przybytkowej, Kuźniara i Cywińskiego triumfalnie wpisali do szkolnej tablicy fonetycznej Benniego owe piękne — h — dźwięczne. Wymawiali je głośno n. p. Niemcewicz, Karpiski, Mickiewicz, Stowacki, Orzeszkowa, Kasprowicz,

# Popierajcie Polską Matkę Szkołą.

Tetma'er... A oddajemy, że nie znalazł go n. p. Norwid.

2. Spółgłoska — i —.

Jakto? to i o ten dźwięk walczyć trzeba, zapyta zdziwiony czytelnik. Prawie że tak. Coraz częściej podnosza już głos ci, którzy nie odróżniają tej przedniojęzykowej twardej spółgłoski od krótkiego, pół-samo-głoskowego — u — (w rodzaju białoruskiego). Słyszymy więc czasem miast ława, ładny, luk, pełny — uawa, uadny, uk, pełny i t. p. Co gorsza, x. K. J. Kantak, literat, wydał przed kilkunastu laty listy Stowackiego, gdzie podaje fonetyczną transkrypcję wyrazów francuskich takich, jak: voyage, memoire, nuit w postaci: włajaż, memlar, nli i t. p. Ale jeszcze, chwalił Boga, nigdy nie słyszałem, by który lingwista w swym liberalizmie doszedł tak daleko, aby twierdzić, że i — i — musi ustąpić krótkiemu — u —. Więc bądźmy tu spokojni i mówmy śmiało: ładny biały labezdny plynie po głębinie, a iódka łagodnie się kołysze. — Stanisław Cywiński.

# Jak się po polsku mówi i jak się nie mówi.

Któż z nas, mieszkańców wschodnich połaci Rzeczypospolitej, nie pamięta, jakie hurkujące boje toczyłyśmy o oczyszczenie owej stajni Augias'a, jaką za czasów rosyjskich była nasza potoczna mowa? Dość tylko przypomnieć takie popularne ongiś książki Walickiego i Łętowskiego, które niewątpliwie dobrze się zastępują naszej tu polskości.

Dzisiaj jest bez porównania lepiej. A jednak i dziś spotykamy na niwie naszej mowy przeróżne chwasty, z którym pod pewnymi względami trudniej nawet walczyć, niż dawniej. Skądże pochodzi to dziwne zjawisko?

Oto stąd, że dziś przeważnie błędy te są importowane z zachodu, z Warszawy, a zwłaszcza z Galicji, a ci, co je przynoszą, to najczęściej ludzie inteligentni, naogół dobrze mówiący po polsku, posiadający jednak swe nalogi żargonowe, których, w przeciwnieństwie do nas, naogół chętnie przyznających się do błędów językowych, uparcie się trzymają i,

owszem, narzucają je nam jeszcze, nie zdając sobie z tego sprawy, że to są również błędy, które tępić należy, podobnie jak nasze: „iż na tą stronę” lub „ja mówiwisz”.

Niestety, te niewątpliwie błędy znajdują czasem niespodzianych obrońców w niektórych zbyt liberalnych lingwistach, którzy, mylnie pojmując ewolucję mowy, sądzą, że k a z a a pojawiająca się tendencja ku zmianie norm utartych, musi konieczne pierwsze czy później zwyciężyć. Mają oni słuszność o tyle, że rzeczywistość literacka mowa nie jest bynajmniej tworem martwym, raz na zawsze ustalonym, że owszem zasiała się ona wciąż i to aż z czterech źródeł, przedewszystkiem: a) z dialektów, b) z mowy potocznej, czy nawet z żargonów lokalnych, c) z nowotworów, i wreszcie d) z języków obcych. Ale liberalizm zbyt daleko posunięty grozi wprost podważeniem języka literackiego i anarchii językowej, którą już można obserwować w mowie Żydów, mówiących o-



# INDYWIDUALIZM W SPORCIE.

Rozmowa nasza dotyczyła sportu i wychowania fizycznego, zachęcając do dalszego postępu. W poprzednio wydrukowanych artykułach, pod tytułami: „Walka ze sportem”, „Znicz Olimpijski”, „Widowiska sportowe” i ostatnio „Plum a sport”, zastanawialiśmy się nad przemożnym wpływem sportu jaki daje się coraz częściej zauważać. Sport działa i to działa w sposób niezmiernie silny.

Reakcje tych działań są nadszyczące ciekawe, a przez to samo, że są różne, nie można w paru słowach ograniczyć się do wydania sądu. Dzisiaj zajmijmy się kwestią może najbardziej ważną i aktualną stosunku jednostki do sportu. Wiemy bowiem dobrze, że od stosunku tego zależy

Stosunek młodzieży do sportu powinien ulec zasadniczej zmianie, bo inaczej dziedzinie niepowetowana niczem krzywda społeczna. Stan taki wpływać znacznie ujemnie na intelektualną wartość społeczeństwa, a sportiści zaczynają zaslepionych niewolników.

Ciekawą jest rzeczą, że stosunek jednostki do sportu zaczyna coraz bardziej uzależniać się od warunków materialnych. Materializm zaczyna dyktować swoje prawa, zabijając w ten sposób szczerą hasła sportowe. Znajdują się zawsze najrozmaitsze usprawiedliwienia, które odczyszczają z „grzechów” „amatora” sportowego.

W tych warunkach znajdują

się nasze biedne polskie kluby sportowe, które faktycznie są skazane na zagładę. Konkurencja staje się coraz silniejsza, a wytrzymałość na placu boju jest nadzwyczajna.

Szerzący się

egoizm

pozwala należeć odrazu do kilku klubów.

Godła, barwy klubowe, ambicje towarzysztwa, czy też tradycje danych organizacji nikogo nie obchodzi, byle tylko „mnie było dobrze”. Startuje się tam, gdzie jest korzystnie, ale nie tam, gdzie jest przyjemnie. Ilez to razy dają się słyszeć słowa

„mnie z tym klubem nic nie łączy”.

Łączą go tylko pantofle, narty klubowe i te liczne puszczane na wiatr obietanki sportowe.

Gdyby to tak można było o wszystkim napisać szczerze i otwarcie, to niejednemu dęba stanęły włosy, że w sporcie dzieją się rzeczy niesłychane, ale nie trzeba widzieć w sporcie tylko złych stron.

Przypatrzmy się teraz obrazkom malowanym zachwytem.

Entuzjazm sportowy powstaje najczęściej w latach młodzieńczych. Najzażorszi sportowcy rekrutują się z pośród młodzieży szkolnej, z klasy 5, 6, i 7. Młodzież ta uczy się na pamięć wszystkich wyników. Zna

z dokładnością 1 dziesiątą sekundy lekkomyślną, a poczciwą z gruntu młodzieżą sportową.

Jedni i drudzy pragną, by sport szedł jak najwłaściwymi drogami, ale całkiem inne są założenia co do celu.

Spółceństwo sportowe składa się z bardzo ofiarnych jednostek. Niektórzy przecież w ofierze składają sportowi swoje piękne zdolności, a nawet i życie ale sport nie potrzebuje tak wielkich ofiar i poświęceń.

Jak należy ustosunkowywać się do sportu i czem powinien być sport o tem pomówimy w następnym artykule.

Jarwan.

## dobro interesów

sportowych, a jeżeli sport ma spełniać rolę wychowawczą, przeto trzeba dbać o najmniejszą nawet szczegółów życia sportowego.

Spostrzeżenia sportowe mówią nam, że sport ulega coraz większym zmianom, że to co jest dzisiaj, byłoby trudnym do pomyślenia wczoraj. Ten szybki prąd życia sportowego działa odurzająco.

Nie można życia swego sprowadzać do jednego mianownika sportu. Rodzi się absurd, a przecież ilu to młodych ludzi łamie sobie życie przez sport.

Sny o karierze sportowej są marzeniem nietykalnym, ale całego legionu dorastającej młodzieży, której czasami

## przewracają się w głowie.

Zaczyna ona wyobrażać sobie, że buduje sportem przyszłość narodu, że wszystko to, co ją otacza, jest nowe, że każdy z nich jest odkrywca, wówczas, gdy inni nieco starsi wiekiem są konserwatyści.

Ten stosunek da się najlepiej określić słowami „jajko uczy kure”. Nie mamy więc jednolitego w sporcie społeczeństwa.

Wychuwa się pewnego rodzaju brak zaufania i dlatego jednostki wychowują się samopas bez żadnego kierunku.

Nic też dziwnego, iż mnoży się coraz liczniejsza armia zawodowych sportowców, sportowców, którzy faktycznie pod względem sportowym nie przedstawiają większej roli.

Rozumiem, że jeżeli ktoś rzeczywiście jest talentem i chce ze sportu jeść chleb codzienny, to przecież do takiego człowieka z punktu widzenia społecznego nikt nie będzie miał urazy, ale jeżeli ktoś rzuca kulą 12 mtr., a zrywa ze szkołą i marzy tylko o wynikach sportowych, to już jest źle. Ośmielam się tutaj zaprotestować, bo Polscy tacy zawodowi sportowcy nie są potrzebni.

## To są właśnie

## zgbne działania sportu,

które toczą zdrowy z gruntu organizm wychowania fizycznego i sportu.

Działania te są zgbne dlatego, że młodzież nie lubi w zasadzie zastanawiać się nad konsekwencjami swych czynów, a konsekwencje te są nieraz przecież okropne.

Tworzą się degeneracje sportowi, którzy starają się wszelkimi sposobami tuszować swoją ignorancję. Wstydzą się oni nieraz, że odbiegli od swoich kolegów, którzy nie porzastają w życiu na sporcie, ale nie stęty jest już poniewczasie.

Pięknie powiedział poeta, że „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”. Trzeba tylko dobrze się przyrzec, a na horyzoncie ujrzymy

## wielką lunę

Niebezpieczeństwo jest rzeczywiście bardzo poważne.

## KONIEM PRZEZ PLOTY.

Tegoroczny sezon wyścigów konnych posiadać będzie wielkie znaczenie sportowe, a można zgóry powiedzieć, że dawno już niemieliśmy tyle ciekawych zapowiedzi sportowych o starcie na Pospieszce szeregu znanych jeźdźców.

Chcąc więc usłyszeć kilka szcze-

głów konkretnych dotyczących wyścigów konnych udaliśmy się do p. pułkownika Aleksandra Wasilewskiego, który jako sekretarz Wil. Tow. Hod. Koni i Pop. Sportu Konnego, a jednocześnie, jako jeden z głównych organizatorów udzielił nam wyczerpujących informacji.

### Pierwszy dzień wyścigów konnych.

Wczorajsze wyścigi konne cieszyły się mimo pięknej pogody siabem powodzeniem jak ze strony frekwencji publiczności, tak też jeźdźców no i oczywiście „tolka”. Nie było żadnych większych niespodzianek sportowych.

Pierwsza gonitwa umieszczona w programie została tylko swój ślad na papierze, bo zwycięzca został odwołany z powodu braku dostatecznej ilości koni.

W gonitwie drugiej na 2400 mtr. zwyciężył p. Kociękowski na „Djonizos” przed Iszora i Heroldem.

W wyścigu o nagrodę K. O. P. na dystansie 4.500 mtr. zwyciężył „Równy” por. Bohdanowicz, przed Tur-

czynem i Kazikiem.

W biegu o nagrodę miasta Wilna startowały tylko dwa konie. Zwyciężył Bakaruł rtm. Z. Cierpicki. Znaczący trzeba, że por. Stępowski spadł z konia.

Nagroda Korp. Ofic. 3 D. A. K. zdobyła „Złota Pani” por. Korytkowski przed dyskwalifikacją Pikadora por. Kociękowski, który przybył jako pierwszy ale minął jedną przeszkodę.

W ostatniej godzinie zwyciężył „Poznańczyk” p. Goszczyński przed Eltą i Insolentem.

We wtorek drugi dzień wyścigów.

### A. Jasiński (Ognisko) mistrzem szosy.

Kolarskie mistrzostwa wojewódzkie Wilna zgrupowały wczoraj na szosie grodzieskiej 12 zawodników, reprezentujących trzy kluby: Wil. T. C. i M., Strzelec i Ognisko. Prócz winian na starcie stanęli również i grodnianie, a więc Kiejko, Szewiadło i Odachowski z Suwałk.

Słowem na starcie mieliśmy pełną stawkę kolarską.

Zawodnicy ruszyli ostrym tempem i dopiero po 20 km. zaczęli rozciągać się. Pierwszy odpadł Wojciechowicz. Następnie „nawaliło” Szewiadło, potem Kiejko.

W czołówce o prowadzenie walczyli: Jasiński, Domański, Andrukowicz, Kalinowski i Maksimowicz. Piątka ta prawie jednocześnie wpadła na poimetek. Najgorzej czuje się Kalinowski. Reszta zawodników zupełnie świeża.

Pierwsza pięćdziesiątka wypadła okropnie. Walczono cały czas pod wiatr, a nawet i w czasie deszczu.

Zawodnicy chcieli koniecznie uzyskać wyniki lepsze od określonego minimum mistrzowskiego 3 godz. 15 min., ale nieszczęście tak chciało, że w drodze powrotnej wiatr zmienił swój kierunek i znów zaczął dąć w twarz walczącym kolarzom, którzy na jakimś 75—80 kilometrów zrezygnowali z walki z wiatrem, a rozpoczęli jechać ostrożnie pilnując jeden drugiego.

Zmiana taktyki wpłynęła na końcowy wynik

### Z. A. K. S. — K. P. W. Ognisko 1:1.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Wilna drużyna akademików żydowskich osiągnęła zaszczytny wynik remisowy z kolegami 1:1.

Do przerwy prowadzenie uzyskał Z.A.K.S., po zmianie stron ładnym,

Do ostatniej chwili nie było wiadomem kto ostatecznie zwycięży, bo trzech zawodników jechało wciąż razem. Jeszcze 500 mtr. przed metą w szereg całej szosy Jasiński, Andrukowicz i Domański walczyli między sobą o każdy metr. W końcu pięknym finiszem wysunął się nieznacznie Jasiński, który wygrał bieg, zdobywając mistrzostwo województwa wileńskiego na rok 1934.

Kolejność przedstawia się następująco: 1) Jasiński Ognisko K. P. W. 3 godz. 19 min. 56 sek., 2) Domański Strzelec 3.19.59. 3) Andrukowicz W. T. C. i M. 3.20.3. 4) Maksimowicz W. T. C. i M. 3.21 min., 5) Szymanowicz W. T. C. i M. 3.41 min., 6) Pieslak W. T. C. i M. 4 godz. 25 sek., 7) Kalinowski Ognisko.

Na 12 startujących bieg ukończyło 7. Wyniki pierwszych trzech zawodników uważać należy za b. dobre ze względu na złe warunki atmosferyczne.

Organizacja zawodów sprawna. Sędzią głównym był p. B. Rydlewski, a ponadto zauważyliśmy mec. Łuczynskiego, por. Gotkiewicza, Kisiel, Urniaża, dr. Puchowskiego, Morza, Kierasiewicza, Falkowskiego, Kaczyńskiego, Godlewskiego, Dembowskiego i Kaczyńskiego.

Organizatorzy wyrażają swoje podziękowania p. Kom. pow. pp. Bouchowskiego za obstarwienie policją całej stawy.

a dalekim strzałem Wasilewski uzyskuje dla Ogniska wyrównanie. Przewagę miał Z. A. K. S., który jednak nie potrafił uzyskać cyfrowej przewagi.

Sędziował p. Gissin.

Najlepiej prawdopodobnie reprezentować się będzie stajnia Bronikowskich, która występuje pod pseudonimem „Osęk”.

Stajnia ta ma szereg sukcesów na torach wyścigowych we Lwowie, Lublinie i innych miastach. „Osęk” reprezentowana będzie przez 8 koni.

### Słabe wyniki mistrzostw lekkoatletycznych.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna potwierdziły smutną rzeczywistość, o której kilka razy zabieraliśmy głos, że z lekkoatletyką wileńską źle się dzieje.

Wyniki są rzeczywiście słabe. Na uwagę zasługuje czas Wiczorka 15,8 na 110 przez płotki, a pozatem doprawdy trudno coś lepszego znaleźć. Skok wdał — 6.34, 800 mtr. — 2,6.5.

Słowem nie padł ani jeden rekord okręgowy. Usprawiedliwieniem będzie oczywiście pogoda, ale, mój Boże, czyż zawsze mamy zwałac biedę na wiatr. Jest to najłatwiejsze wyjście z sytuacji, by żyć w dalszym ciągu obłudnym przekonaniem, że wszystko dobrze się dzieje.

Wyniki techniczne są następujące. Podajemy tylko pierwsze miejsca: 100 mtr. Zyliński Ogn. 11,3, 200 mtr. Zyliński Ogn. 24,2, 800 mtr. Zylewicz W. K. S. 2,6, 1500 mtr. Zylewicz W. K. S. 4,24, 1, 5000 mtr. Ka-

### Piękne czasy kolarzy.

Mamy przed sobą wyniki czterech mistrzostw kolarskich na 100 km. Są to wyniki z Łodzi, Śląska, Krakowa i Wilna.

Najlepszy czas zrobił Ligoń (Śląsk) 2 g. 52 min. 20 sek. Nastę-

### Kuuse (Estonja) pokonał Pławczyka.

W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Warszawy startował Estończyk Kuuse, który w skoku wwyż pokonał Pławczyka, mając 180 cmtr. Piawczyk skoczył 175 cm. Kusociński uzyskał piękny wys-

ziemiński Ogn. 17,8, 110 mtr. przez płotki Wiczorek W. K. S. 15,8 sek. 400 mtr. Zyliński 54,9, skok wdał Wiczorek 6,34, skok wwyż Fiedoruk P. P. W. 1,64, tyka — Czardasz Strzelec 2,70, trójskok Kliks A.Z.S. 11,68, rzut dyskiem Ziemiewicz P. P. W. 39,51, oszczep Fiedoruk P. P. W. 48,81, kula Fiedoruk P. P. W. 12,82.

Sztafeta 4x100 mtr. poza konkursem A. Z. S., w konkurencji Ognisko 48,8, sztafeta olimpijska Strzelec 3,5,2.

Wśród pań: 60 mtr. Sirotówna Mak. 8,5; 100 mtr. Taniukiewiczówna Ogn. 14,7; 800 mtr. Putymowiczówna Sokół 3,8,4; kula Lewin Mak. 10,90; dysk Lewin — 26,85; w dał Taniukiewiczówna Ogn. 4,30.

Wyróżnia się świetnie zapowiadająca się Taniukiewiczówna.

Jutro podamy skład Wilna na mecz środowy z C. I. W. F., który odbędzie się na Pióromoncie.

### Kuuse (Estonja) pokonał Pławczyka.

W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Warszawy startował Estończyk Kuuse, który w skoku wwyż pokonał Pławczyka, mając 180 cmtr. Piawczyk skoczył 175 cm. Kusociński uzyskał piękny wys-

nie Duda z Krakowa ma czas 2 g. 57 min. 1 sek., zaś Wójcik z Łodzi — 3 g. 7 m. 19,2 sek.

Jasińskiego czas z Wilna jest, jak wiemy, 3 godz. 17 m. 56 sek.

Najlepszy czas z Wilna jest, jak wiemy, 3 godz. 17 m. 56 sek.

400 mtr. przez płotki wygrał Kostrowski 57,3. 800 mtr. Rothbard (Niemcy) 2,00,3

### Cracovia — Podgórze 3:2.

Największą sensacją wczorajszych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi jest wynik Ruchu z Wartą. Ślacycy, grający w Poznaniu, zremisowali 1:1.

Cracovia zaś pokonała Podgórze 3:2, Wisła przegrała 0:2 z Ł. K. S.,

### Lekkoatleci Lwowa szykują się do meczu z Wilnem.

Wczoraj lekkoatleci Lwowa mieli u siebie zawody eliminacyjne przed spotkaniem z Wilnem, które odbę-

a Pogoń wygrała z Warszawianką 2:1.

W dalszym ciągu prowadzi oczywiście Ruch, który ma dwa stracone punkty w meczach z Legią (remis) i teraz z Wartą.

Wyniki zwonian są naogół przeciętne.

### DALSZY CIĄG WIADOMOŚCI SPORTOWYCH NA STRONIE 4-EJ.

## GLADJATORZY.

„Szalone publicznosci! Rozpoczynany dalszy ciąg walk zapasniczych o złoty pas miasta Wilna.

W turnieju biorą udział: mistrz świata Ferestanoff Bułgaria, mistrz Europy i Niemiec Kraus, były student Uxa Stibor Chorwacja, mistrz Holandji Van-Ryl, odrzym Górnośląska Leon Grabowski, mistrz amatorów Józef Miazio, trener klubu Ma kabi żyd Langier, wielokrotny mistrz świata Teodor Torno”.

Igła gramofonowa ochryplemi tonami wygrywa marsz atletów.

Jacy oni są dziwni, a wszyscy wzięły i sławni? Każdy jest mistrzem. Jeden lepszy od drugiego. Na raniach widnieją wstęgi honorowe — niczem bogowie greccy. Szkoda, że na skromach brak jest wieńców laurowych, ale ten drobny szczegół nie psuje nastroju.

Wszystkich atletów, stojących spokojnie na dywanie, a kłaniających się uprzejmie do pasa, podzie-

lić możemy na dwie grupy.

W pierwszej znajdują się ci wszyscy, którym z wieku i z urzędu ten zawód przypadnie, a więc: żydzi, rosli, edży, pekaci jak beczki, a dumni z siebie przynajmniej jak kute posagi Napoleona.

Drudzy są skromni. Nie mają otyłej postaci. Reprezentują klasyczną budowę smukłego mężczyzny. Tym, to rzeczywiście należy się poklask tłum, ale tłum do cyrku przychodzi patrzeć nie na fair prowadzone walki sportowe. To przecież żadna sensacja, tem się nikomu nie imponuje i dlatego właśnie w każdym zespole cyrkowym jest zawsze jakiś brutal który pluje w twarz, wyciska oczy, wykręca palce, kąsa swego przeciwnika — słowem jest dziki, jak pierwotny człowiek.

Ludożerca taki rzuca się jak wściekły na swoją ofiarę. Sędzia kieruje walką, a dobrze grający aktor oburza się. Protestuje,

krzyczy aż nie wybije koniec rundy.

Każdy z nich jest oczywiście aktorem. Jeden gra swoją rolę lepiej, drugi gorzej. Jeden otrzymuje za wystep 30 zł., drugi tylko 5 zł. Zależy wszystko od zdolności i reżyserji, a wszyscy razem zarabiają ciężko na kawafekie codziennego chleba.

Nikt do nicu nie może mieć żalu i pretensji, a że czasami z galerji wyrwie się okrzyk „bujda” to świadczy tylko o tem, że nie cała publiczność jest dostatecznie zorientowana w sytuacji.

Tęgi atleta ociera włochatym ręcznikiem pot. Siada na małe krzeselko. Opiera się ręką i zdawałoby się, że o czemś myśli, jakby wspominał dawne swe czasy.

Zycie atletów jest niezmiernie ciekawe i bogate, a niektórzy z nich robią kokosowe interesy.

Dawniej walki świetnie się opłacały. Atleci pokupowali mająteczki, domy. Żyli w komforcie, ale są i tacy, którzy przez całe swoje życie nie widzieli nigdy pieniędzy.

Wszystko zależy od sprytu, szczę-

cia i oczywiście od menagera.

Interes polega na spekulowaniu swymi zdolnościami fizycznymi. I cóż w tem zlego i dziwnego, że spekuluje się siłą fizyczną. Jest to zwykły interes, a żeby dobrze szedł, to powinien być dyrektor cyrku, musi być sędzią i ta cała „piękna” ramka sportowa.

Jednego wieczoru kładzie się na łopatki silniejszego od siebie przeciwnika, a w drugim przegrywa się ze słabszym. Rodzi się sensacja. Zaczyna przychodzić tłum. Jest rozgrywany „złoty pas”, a do kasy płyną pieniądze.

Na dywanie przewalają się dwa skręcone ciała. Ocieka strumieniami pot.

Ktoś jęczy z bólu. Męczy się złapanym nelsonem, aż póki nie nadejdzie moment poddania się.

Publiczność bije brawo. Jest zachwycona, podniecona walką. Bawi się doskonale, a o to przecież tylko chodzi.

Umówiona, czy nie umówiona? Jaka to różnica, byle tylko do-

brze była rozegrana.

Artyści mają swoich zwolenników i sympatyków, a w każdym prawie cyrku jest zawsze jakiś burowaty Niemiec, musi być koniecznie tegi żyd, rosły Bułgar, zwinny murzyn, albo jak teraz w Wilnie fenomenalny Van-Ryl z Holandji i oczywiście kilku Polaków.

Ręce, że gdzieś tam w Niemczech, Belgji, Francji, czy Hiszpanji na dywanie walczą w cyrku nieznanymi w Polsce Polacy. Grają oni tam rolę atletów, ale nie wiemy tylko, jakie to właśnie nasi rodacy mają przydzielone role, bo jeżeli taką jak Kraus, uchodzący za mistrza Niemiec, to warto żeby poszczególne poselstwa od czasu do czasu wysyłały do cyrku swego chargé d'affaire.

Mam wrażenie, że prawie wszyscy atleci są zadowoleni z siebie bo przecież taki Grabowski nie mógłby za rzucanie kulą, albo dyskiem pobierać oficjalnie pieniędzy.

Kula nie mogłaby go karmić, wówczas, gdy walka francuska jest zyciodajnym strumieniem.

Zycie ich jest podobne do życia artystów. Wieczorem pracują. W no cy bawia się a za kulismis rodzą się najrozmaitsze intrygi i plotki.

Siedząc przy lampce wina można usłyszeć od każdego z nich mnóstwo najciekawszych opowiadań.

Pamiętniki atletów cieszą się rekordowym powodzeniem. Książki pisane spracowaną ręką olbrzyma mają stokroć większą popytność, niż książki poetów.

Nie mogą jednak zrozumieć jak taki „dziki” na ringu człowiek, bijący głową o dywan, plujący w twarz, może stać się za chwilę genetałmanem, siadającym przy stole, biorącym w ręce widelec, nóż, wogóle zachować wszelkie formy kulturalnego człowieka.

Może w danym wypadku wszystko zależy od przyzwyczajenia, które, jak ludz e mówią, staje się drugą naturą człowieka.

Znow kłęci się gramofonowa płyta. Grany jest piękny marsz atletów.

Jarwan.



